

Instytut Pamięci Narodowej

[https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/146894,Romuald-Niedzielko-Sprawiedliwi-Ukraińcy-Na-ratunek-polskim-sasiadom-skazanym-na.html](https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/146894,Romuald-Niedzielko-Sprawiedliwi-Ukraińcy-Na-ratunek-polskim-sasiadom-skazanym-na-zagładę-przez-OUN-UPA)
03.03.2026, 17:21

Romuald Niedzielko: Sprawiedliwi Ukraińcy. Na ratunek polskim sąsiadom skazanym na zagładę przez OUN-UPA

Pozostaje zagadką, dlaczego mimo nacjonalistycznej indoktrynacji i terroru stosowanego przez OUN-UPA, także wobec swoich, niemała grupa Ukraińców nie zawahała się poświęcić własnego życia, by ratować skazanych Polaków. Zamiast dążenia do niepodległości po trupach wybrali nakaz miłości bliźniego.

09.07.2021



W latach 1941-42 Niemcy, posługując się policją ukraińską, dokonali totalnej zagłady ludności żydowskiej. Szacuje się, że w okresie okupacji na Wołyniu i w Małopolsce zginęło 700-800 tys. Żydów. Nie wszyscy Ukraińcy akceptowali „ostateczne rozwiązanie”. Greckokatolicki metropolita Andrej Szeptycki publikował listy pasterskie, nawołując do zaprzestania zbrodni, polecił klasztorom, by udzielały Żydom pomocy i kryjówki, sam w czasie pogromów przyjął pod swój dach kilku Żydów. Wtedy też ukraińscy radykałowie uznali, że wreszcie nadarza się okazja, by rozprawić się również z Polakami, odwiecznymi „okupantami” tych ziem, którzy stanowiąc na Kresach mniejszość, byli teraz przeciwnikiem nieporównanie słabszym niż dwaj pozostali okupanci, Sowietci i Niemcy.

Przejawy narastania napięć dostrzegano już wcześniej, jednak dominowało poczucie, że współżycie Polaków i Ukraińców układa się poprawnie:

„Rzeczywiście z Rusinami, bo tak ich nazywaliśmy – zaświadcza pochodzący spod Zbaraża w woj. tarnopolskim zmarły niedawno o. prof. Mieczysław Albert Krąpiec – mieszkaliśmy jak w rodzinie. Uznawaliśmy ich święta i odwiedzaliśmy ich w domach, podobnie jak oni nas. Do dziś znam ruskie kolędy, dumki, oni też śpiewali nasze. Nikt się nie dziwił, gdy czasami oni przychodzili na Mszę świętą do naszego rzymskokatolickiego kościoła, a my do ich cerkwi. Należało też do wymogów miejscowej kultury, że do Rusina, czyli Ukraińca, nie odzywało się po polsku, tylko po rusku, a więc w języku ukraińskim. Zażyłość była tak duża, że gdy już zaczęły się rzezie, w niektórych polskich wsiach ludzie, wbrew faktom, do końca nie wierzyli, że może im grozić coś złego ze strony sąsiadów”.

W roku 1943 tzw. akcja antypolska OUN i UPA przybrała charakter ludobójstwa, tj. zorganizowanej, masowej eksterminacji wszystkich osób narodowości polskiej, w przytłaczającej większości – ludności cywilnej. Polskie podziemie, z Armią Krajową na czele, podjęło walkę przeciw UPA dopiero po największej fali mordów, do jakich doszło w lipcu 1943 r. w stu kilkudziesięciu miejscowościach Wołynia. Zbrodnie na Polakach, starcia zbrojne, akcje odwetowe i prewencyjne rozgorzały w roku 1944 na terenie województw tarnopolskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i lubelskiego. Po zakończeniu wojny zwalczanie partyzantki banderowskiej w Rzeszowskim i Lubelskim kontynuowały jednostki Wojska Polskiego i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Ostatni etap konfliktu zakończyło w 1947 r. przesiedlenie z powiatów południowo-wschodnich na Ziemię Zachodnie ok. 150 tys. Ukraińców w ramach akcji „Wisła”.

Całkowity bilans ofiar śmiertelnych w tym najtragiczniejszym okresie wzajemnych stosunków nie został jeszcze dokonany (a dochodzi tu również kwestia wypędzenia bądź przymusowego wysiedlenia setek tysięcy osób, z których wiele utraciło bliskich, odniosło rany, straciło zdrowie, a niejednokrotnie także dorobek całego życia). Według dotychczasowej dokumentacji, opartej głównie na relacjach świadków, nacjonałści ukraińscy popełnili zbrodnie na stu kilkudziesięciu tysiącach Polaków w ponad 4 tys. miejscowości.

Po stronie ukraińskiej łączne straty z rąk polskich (głównie na obszarach Polski w granicach powojennych) mogą sięgnąć kilkunastu tysięcy.

Świadkowie

Postulat, by upamiętnić, często anonimowych, „sprawiedliwych” Ukraińców i chociaż w ten sposób wyrazić im wdzięczność za ocalenie, od dawna zgłaszali sami uratowani, a także inni uczestnicy wydarzeń, którzy przeżyli. Dla uratowanych było jasne, że obok utrwalenia pamięci o pomordowanych, odtworzenia okoliczności ich śmierci i ewentualnego wskazania sprawców, należy uwiecznić heroiczny gest ratujących. Jeden z ocalonych, Wacław Chmielewski, pochodzący z Kowalówki (pow. kowelski, woj. wołyńskie) w 1997 r. w liście do ambasadora Ukrainy w Polsce pisał na temat Ukraińca Omelana Bojczuna, który za uprzedzenie mieszkańców Kowalówki o napadzie został przez upowców zgładzony:

„Ta haniebna śmierć ciąży na moim sumieniu. Jestem ostatnim z Polaków, który może zwrócić się do Pana o spłacenie długu wdzięczności. (...) Zwracam się do Pana Ambasadora o pomoc w przywróceniu Omelanowi Bojczunowi jego człowieczeństwa, godności i honoru, zwrócenie Jego dobrego imienia rodzinie i społeczeństwu. Omelan kochał życie i ludzi, za nich oddał swoje młode życie. Zginął jako zdrajca Ukrainy i wróg narodu ukraińskiego. Faktycznie był bohaterem, przeciwstawił się tysiącom żądnych krwi nacjonalistów. On nie chciał mordować niewinnych ludzi i bezbronnych sąsiadów”.

W 1999 r., z inicjatywy Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu, odsłonięto pomnik-mauzoleum polskich ofiar ukraińskiego ludobójstwa na Kresach, w którego krypcie znalazła się urna z ziemią z grobu Ukraińców pomordowanych przez OUN i UPA. W 2002 r. na pomniku umieszczono tablicę upamiętniającą Ukraińców, którzy ponieśli śmierć, ratując Polaków.

Badania nad gehenną ludności kresowej prowadzono przez długie lata wyłącznie siłami

społecznymi, wbrew urzędowemu tabu, narzuconemu przez instytucje państwowe, które unikały podejmowania tak drażliwej problematyki. W 1985 r. środowisko żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej zwróciło się do kombatantów i ich rodzin z apelem o nadsyłanie wspomnień dotyczących tamtego okresu. W rozesłanej ankiecie figurował punkt dotyczący pomocy ze strony Ukraińców. Wśród zgromadzonych wówczas blisko czterystu relacji odnotowano kilkadziesiąt takich przypadków.

Sukcesywnie rozszerzano kolekcję świadectw (liczącą dziś wiele tysięcy pozycji), gromadzoną przez niektóre archiwa (m.in. Archiwum Wschodnie w Warszawie), a zwłaszcza przez powstałe na początku lat dziewięćdziesiątych organizacje społeczne: wrocławskie Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów i zamojskie Stowarzyszenie Upamiętnienia Polaków Pomordowanych na Wołyniu. Dzięki temu po latach mogły ukazać się fundamentalne opracowania autorstwa Władysława i Ewy Siemaszków i innych autorów. W wielu z nich zamieszczono też wybór tekstów źródłowych.

Relacje dotyczące Wołynia wydano w kilku osobnych zbiorach. Ponadto ukazały się książki specjalnie poświęcone Ukraińcom wspierającym Polaków. Szczególnie należy podkreślić zasługi badawcze i edytorskie Leona Popka, historyka z IPN, oraz Leona Karłowicza, byłego żołnierza 27. WDPK, który uczestniczył w akcjach odwetowych przeciwko UPA jako „jastrzębiak” (członek oddziału partyzanckiego AK, dowodzonego przez por. Władysława Czermińskiego „Jastrzębia”).

Wartość poznawcza kresowych świadectw osobistych i ich przydatność dla badaczy bywa czasem kwestionowana. W odniesieniu do większości zdarzeń na Kresach są one jednak niezastąpionym, praktycznie jedynym, źródłem informacji, należałoby więc – zachowując konieczny krytycyzm przy ich wykorzystywaniu – w dalszym ciągu gromadzić relacje (pisane i ustne) na jeszcze większą niż dotąd skalę.

Wśród źródeł określanych skrótowo mianem relacji, obok opowieści zagmatwanych, pełnych sprzeczności i nieporadnych językowo bądź też wyraźnie tendencyjnych (odtworzających wydarzenia mniej lub bardziej świadomie przez pryzmat późniejszych lektur), spotykamy ujęcia odznaczające się niecodzienną przenikliwością, sugestywne, a zarazem wiarygodne. Są wśród nich kompleksowe opracowania, które opisują zdarzenia w sposób wyczerpujący i uporządkowany, z odnotowaniem istotnych okoliczności, tworzone przez ludzi nawykłych do analitycznego i metodycznego ujmowania rzeczywistości: działaczy podziemia wojskowego i politycznego, przedwojennych inteligentów, nauczycieli, księży, urzędników. Ich teksty mają walor jednocześnie jednostkowego świadectwa i zobiektywizowanego raportu.

Szczególną wagę mają relacje zbiorowe, weryfikowane przez dziesiątki świadków w toku licznych konsultacji, czasem prowadzonych przez lata. Efektem wspólnego wysiłku mieszkańców danej miejscowości bywa drobiazgowa rekonstrukcja zdarzenia, odtworzenie pełnej imiennej listy mieszkańców i wykazu ofiar, zidentyfikowanie przynajmniej niektórych sprawców, sporządzenie planów miejscowości z naniesionymi budynkami, mapy wsi i okolic z zaznaczeniem kierunku ataków, miejsc zbiorowych egzekucji, rzeczywistej bądź hipotetycznej lokalizacji miejsc pochówku.

Sprawiedliwi

O osobach niosących pomoc wiemy znacznie mniej niż o ofiarach, świadkach czy nawet o sprawcach zbrodni; często właściwi bohaterowie pozostają bezimienni. Są to w głównej mierze „cywilni” Ukraińcy – pomoc z ich strony w stosunku do ludności polskiej odnotowałem w ponad

pięciuset miejscowościach (spośród kilku tysięcy, w których ginęli Polacy).

Wyjaśnienia wymaga użyte w tytule określenie „sprawiedliwy”. W swoim specyficznym znaczeniu słowo to funkcjonuje w świadomości społecznej od połowy XX w., kiedy jerozolimski Instytut Yad Vashem zaczął przyznawać medal i honorowy tytuł Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata.

Otrzymują je nie-Żydzi, którzy w czasach II wojny światowej z narażeniem życia swojego i swoich rodzin ratowali Żydów od zagłady (wśród ponad 21 tys. „sprawiedliwych” znalazło się jak dotąd blisko 6 tys. Polaków i 2 tys. Ukraińców). „Sprawiedliwi” Ukraińcy to osoby ratujące „obcych”, których „swoi” uznali za wrogów, skazali na śmierć bądź poddali prześladowaniu.

Wśród zachowanych w pamięci świadków i utrwalonych w relacjach przykładów rozmaitej pomocy – poczynając od przejawów zwykłej ludzkiej życzliwości wobec pokrzywdzonych, a na aktach najwyższego heroizmu kończąc – można wyróżnić następujące formy:

- 1) ostrzeżenie przed napadem, zaplanowanym na konkretny moment lub nieokreślonym w czasie;
- 2) wskazanie drogi ucieczki w trakcie napadu;
- 3) ukrycie zagrożonych przed spodziewanym atakiem, udzielenie im schronienia w trakcie napadu lub po nim;
- 4) wprowadzenie napastników w błąd, np. przez zapewnienie, że poszukiwany jest Ukraińcem – członkiem rodziny lub znajomym, a nie Polakiem; zatajenie miejsca ukrycia poszukiwanych; zajęcie napastników (wszczęcie rozmowy, ugoszczenie), by ścigani zdążyli się ukryć lub uciec; skierowanie pościgu w inną stronę;
- 5) przewiezienie z kryjówki w bezpieczniejsze miejsce (np. do miasta) bądź użyczenie konia czy furmanki;
- 6) pierwsza pomoc rannym, przetransportowanie ich do lekarza lub szpitala;
- 7) zaopatrywanie ocalałych w żywność, a dla ułatwienia ucieczki – w ukraińskie ubranie;
- 8) informowanie bliskich o okolicznościach śmierci członków ich rodzin (zwłaszcza przez jedynych świadków zbrodni), wskazanie, gdzie znajdują się zwłoki;
- 9) pośredniczenie w kontaktach między ukrywającymi się a poszukującymi ich członkami rodzin;
- 10) objęcie opieką sierot lub dzieci zagubionych po napadzie;
- 11) pomoc w pochówku zamordowanych, zwłaszcza gdy udział w pogrzebie groził zastrzeleniem; opieka nad grobami, stawianie krzyży itp.;
- 12) niewykonanie rozkazu zabicia członka własnej rodziny (żony/męża/rodziców/dzieci); odmowa wykonania, wspólna ucieczka, ukrycie osoby skazanej na śmierć;
- 13) odmowa udziału w napadzie, pacyfikacji lub innej akcji represyjnej;
- 14) publiczny protest (na wiejskich zebraniach, z kościelnej ambony) przeciw zbrodni i stosowaniu przymusu;
- 15) darowanie życia ofiarom napadu, skazanym na śmierć lub wytropionym wskutek pościgu (np.

przez upozorowanie egzekucji, umyślne „przeoczenie” osoby bądź kryjóWKi);

16) uwalnianie aresztowanych.

Przy ustalaniu okoliczności zdarzeń natrafiamy nierzadko na sytuacje niejasne, czasem niezmiernie zagmatwane. Dotyczy to w szczególności motywów udzielania pomocy i kontekstu podejmowanych działań. Należy odróżniać przypadki, gdy o zaistniałym niebezpieczeństwie osoby zagrożone uprzedzane były w dobrej wierze, od przypadków świadomego wprowadzania w błąd, np. zachęcania Polaków do wyjazdu, by pozbyć się ich ze wsi. Dość często Polacy ginęli, ponieważ zignorowali ostrzeżenia.

Zdarzały się przypadki stosowania wyrafinowanego podstępu, np. gwarantowania bezpieczeństwa w celu uśpienia czujności potencjalnych ofiar i ułatwienia zadania napastnikom. Dla ilustracji przytoczę jeden ze spektakularnych przykładów pozorowanego porozumienia.

Wiosną 1943 r. polska wieś Majdańska Huta w pow. zdołbunowskim uzyskała od banderowców gwarancje bezpieczeństwa, pod warunkiem że mieszkańcy wsi nie wyjadą do miasta i będą wspomagać UPA (zawarto nawet umowę na piśmie). Przez kilka miesięcy upowcy otrzymywali żywność, korzystali z koni, furmanek, desek na budowę schronów, a także siły roboczej, kilkakrotnie potwierdzając, że układ będzie przestrzegany. Ataku dokonali niespodziewanie 12 lipca 1943 r. – wymordowali 184 mieszkańców wsi, większość z nich paląc w stodole.

Pokonanie strachu

Udzielanie pomocy nie było zjawiskiem oczywistym i masowym. W licznych polskich świadectwach podkreśla się zupełny brak jakiegokolwiek wsparcia ze strony ukraińskich sąsiadów. Zdobywali się na nią nieliczni, większość zachowywała się biernie. Także Ukraińcy próbujący zachować neutralność poddani byli silnej presji – w mordach przecież nierzadko uczestniczyli ich znajomi z sąsiednich miejscowości, a nawet najbliżsi sąsiedzi czy krewni, a nie tylko formacje zbrojne nacjonalistów oraz wyposażona w broń chłopska samoobrona. Skoro strach wśród Polaków poddanych eksterminacji bywał tak wielki, że nakazywał instynktownie rozpaczliwą ucieczkę, nieraz nawet bez oglądania się na najbliższych, mordowanych w pobliżu, to i dla Ukraińców obserwujących gehennę z bliska musiał być paraliżujący, tym bardziej, że za próbę niesienia pomocy samemu można było stracić życie.

Kim byli ludzie, którzy mimo to umieli zdobyć się na gest ludzkiej solidarności, a nierzadko także na wręcz heroiczne czyny? Wydaje się, że motywacja ideowa, np. odmienne od nacjonalistycznych poglądy polityczne (demokratyczne czy komunistyczne), odgrywało rolę drugorzędną. Wśród ratujących przeważały osoby najbliższe ratowanym, najsilniej związane z nimi emocjonalnie, a więc członkowie rodzin mieszanych i krewni. W dalszej kolejności zaprzyjaźnieni sąsiedzi, raczej Ukraińcy starszego pokolenia, często ci, którzy ratowali swoich bliźnich z pobudek religijnych, przedkładając zasady wiary nad solidarność narodową czy grupową. Zastanawia fakt, że bardziej „widoczni” są tu nie przedstawiciele najliczniejszych, dominujących wyznań (prawosławni na Wołyniu i grekokatolicy w Małopolsce), lecz nieliczni na tych terenach baptyści, świadkowie Jehowy czy sztundyści – członkowie sekty protestanckiej, która głosiła zasady pacyfizmu, wspólnoty majątkowej i duchowej niezależności od władzy.

Skala pomocy udzielanej Polakom jest trudna do oszacowania. W uwzględnionych przeze mnie pięciuset miejscowościach z całego obszaru Kresów, z rąk OUN-UPA zginęło blisko 20 tys. Polaków. Dzięki aktom solidarności i miłosierdzia ocalały zarówno pojedyncze osoby, jak i całe

wsie (łącznie ponad 2,5 tys. osób). W różnym zakresie pomocy Polakom udzieliło ponad 1,3 tys. Ukraińców.

Kilkuset z nich wykonawcy „akcji antypolskiej” ukarali śmiercią, ponieważ niemal wszystkie przejawy życzliwej postawy, na jaką zdobywali się Ukraińcy w stosunku do Polaków, stanowiły z punktu widzenia polityki OUN-UPA akty kolaboracji z wrogiem i zdradę ideałów narodowych, co pociągało za sobą bezlitosną zemstę.

Tak było

Oto kilka przykładów niesienia pomocy Polakom przez Ukraińców. Oddajmy głos świadkom:

W polsko-ukraińskiej wsi Liniów (pow. horochowski na Wołyniu) 11 lipca 1943 r. z rąk banderowców zginęło około siedemdziesięciu Polaków. Genowefa Modrzejewska z domu Sobczyńska, wówczas pięcioletnia, wspomina, jak matka, idąc na śmierć, kazała jej się schronić wraz z siostrą w psiej budzie.

„W budzie Kruczka było ciasno i ciemno, strasznie. Nie pamiętam, jak długo byliśmy w budzie. Pewnie ze strachu zasnęłam. Emilka też. Te chowania nauczyły nas być cicho, bo to nakazywała chwila. (...) Z budy zabrały nas Ukrainki. Za przechowanie polskich dzieci w tamtym czasie groziła śmierć. Ale one się nie bały wcale. Przekazały nas do innego domu. Do babci Julii i dziadka Pawła Sobczyńskich we wsi Kołbań”.

Mieszkańców Stasina (pow. włodzimierski, woj. wołyńskie) upowcy 11 lipca 1943 r. spędzili do dwu stodół, rozstrzelali 105 osób. Wśród dziesięciu osób, które ocalały, był roczny syn Drożdżowskich, Marian. Znalazł go – żywego pośród zwału trupów – podczas grzebania pomordowanych Ukraińców o imieniu Płaton i zabrał do domu. Przez trzy tygodnie opiekowała się nim jego córka Sonia, lecz wskutek gróźb upowców rodzina oddała dziecko do szpitala we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie znajdował się jego ranny ojciec.

Fragment tekstu z „Biuletynu IPN” nr 1-2/2009

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)
► [*POBIERZ: Kresowa księga sprawiedliwych 1939-1945. O Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji przez OUN i UPA – wydanie elektroniczne publikacji IPN w językach polskim, ukraińskim i angielskim*](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Artykuł